

Jak zabijać gojów i wywierać wpływ na ludzi

12 września 2010

Izraelscy rabini stają w obronie szokującego religijnego usprawiedliwiania zabijania nie-Żydów. Rabinacka książka zaleceń do zabijania nie-Żydów wznieciła wzburzenie w Izraelu i ujawniła zakres kontroli morderczych teokratów nad jego rządem.

Gdy wszedłem do księgarni religijnej „Pomeranz” w centrum Jerozolimy, by zapytać o dostępność książki pt. „Torat Ha'Melech” (czyli „Królewska Tora”), wywołało to zamieszanie. „Jest pan pewien, że chce pan ją kupić?”, zapytał pół żartem właściciel, pan Pomeranz. „Jeśli tak, to Szabak (izraelska służba bezpieczeństwa wewnętrznego) będzie chciała z panem rozmawiać”. Inni klienci przestali grzebać wśród książek i zaczęli się na mnie gapić, a pan Pomeranz wskazał na kamerę przykręconą do ściany: „Widzi to Pan?” zapytał – „Szabak na wszystko patrzy”.

Gdy tylko „Torat Ha'Melech” została opublikowana w zeszłym roku, wywołała skandal. Zamieszanie zaczęło się, gdy jeden z izraelskich tabloidów nazwał jej zawartość „230-stronicowym zbiorom praw związanych z zabijaniem nie-Żydów, swego rodzaju „przewodnikiem” dla wszystkich którzy zastanawiają się nad tym i nad rozstrzygnięciem, kiedy jest dozwolone pozbawienie życia nie-Żyda. Jak twierdzi autor książki, rabin Yitzhak Szapira, „Nie-Żydzi są „z natury pozbawieni litości” i powinni być zabijani aby „powstrzymać ich złe skłonności”. „Jeśli zabijamy goja, który naruszył jedno z 7 przykazań... nie ma nic złego w takim morderstwie” twierdzi Szapira. Cytując żydowskie [rabinackie] prawo jako źródło (a przynajmniej wysoce selektywną jego interpretację) twierdzi dalej, że „Zabijanie niemowląt jest usprawiedliwione, jeśli jest jasne, że urosną aby nam szkodzić i wobec tego mogą być umyślnym, a nie

przypadkowym celem podczas walki z dorosłymi”.

W styczniu Szapira został na krótki czas zatrzymany przez izraelską policję, a dwóch innych rabinów, którzy pochwalili jego książkę zostało wezwanych przez Szabak na przesłuchanie. Rabini ci jednak odmówili stawienia się, w praktyce grając na nosie państwu i jego prawom. Rząd na to nie zareagował. Cała ta sprawa stawia pod wielkim znakiem zapytania gotowość rządu Izraela do wystąpienia przeciw zajadłe rasistowskiemu odłamowi izraelskiego rabinatu. „Coś takiego jeszcze się nigdy dotąd nie zdarzyło” – skomentował z głębokim zdumieniem izraelski komentator medialny, Jossi Sarid – „choć mogłoby się wydawać, że już tu wszystko widzieliśmy”. „Dwaj rabini zostali wezwani na przesłuchanie przez policję i w odpowiedzi oznajmili, że się nie stawiają. Nawet osadnicy [na terenach okupowanych], raczą się zjawiać [na takie wezwania]”.

Zarówno izraelski Prokurator Generalny, jak i premier Benjamin Netanjahu skwitowali milczeniem publiczne zlekceważenie systemu prawnego Państwa. Po publikacji „Torat Ha'Melech” Netanjahu skrupulatnie unikał krytykowania jej zawartości i popleczników jej autora. Podobnie jak wielu uprzednich premierów, został skutecznie zastraszonej przez izraelską społeczność religijnych szowinistów. Netanjahu jednak wydaje się być wyjątkowo bezsilny. Słabość ta wynika z faktu, że osobistości z religijnej prawicy są prominentnymi członkami jego koalicji rządowej i stanowią znaczną część jego bazy politycznej. Dla Netanjahu konfrontacja z rabinackimi oszołomami mogłaby być politycznym samobójstwem, lub mogłaby go zmusić do sojuszu z siłami centrowymi, które nie popierają jego entuzjazmu dla żydowskich osiedli na okupowanym Zachodnim Brzegu.

Panteon izraelskich fundamentalistycznych rabinów paradował swe polityczne znaczenie 18 sierpnia, na zwołanym „ad hoc” kongresie, w jerozolimskim hotelu Ramada Renaissance.

Rabin za rabinem deklarowali w imieniu świętej Tory, przed widownią 250 zwolenników wśród których był skrajnie prawicowy poseł do Knesetu [parlamentu] Michael Ben-Ari, że nie poddadzą się żadnym próbom kontroli ich aktywizmu politycznego przez rząd, zwłaszcza jeśli ten aktywizm zawiera podjudzanie do ataków terrorystycznych na nie-Żydów. Rabin za pomarszczonym rabinem perorował do zachrypnięcia przeciw rządowemu śledztwu w sprawie „Torat Ha'Melech”, aż całe zgromadzenie zeszło na nawoływanie do mordowania nie tylko Gojów, ale i nie-religijnych Żydów: „Obowiązek złożenia swego życia w ofierze stoi ponad wszystkimi innymi podczas walki z tymi, którzy kwestionują autorytet Tory” grzmiał rabin Jeszua Szapira, pryncypał jesziwy (szkoły religijnej) na przedmieściu Tel-Awiwu Ramat Gan. „Jest to prawdą nie tylko w odniesieniu do Gojów, którzy próbują ją zniszczyć, ale także w odniesieniu do Żydów”.

FUNDOWANA PRZEZ RZĄD AKADEMIA TERRORYZMU

Budząca niepokój filozofia zawarta w „Torat Ha'Melech” narodziła się w gorącej atmosferze „osiedla” zwanego Yitzhar, położonego na północy Zachodniego Brzegu w pobliżu palestyńskiego miasta Nablus. Yitzhak Szapira prowadzi tam osadniczą jesziwę Od Josef Czai, przewodząc małej armii fanatyków, marzących o napastowaniu Palestyńczyków zbierających plony na swych polach i wypasających swe stada w dolinie poniżej „osiedla”. Jeden z jej członków, emigrant z Ameryki Jack Teitel przyznał się do zamordowania dwóch niczemu niewinnych Palestyńczyków i próbie zamordowania liberalnego izraelskiego historyka Ze'ewa Sternhella przy pomocy listu z bombą. Teitel jest podejrzewany o wiele więcej morderstw, w tym atak na centrum gejowskiej społeczności w Tel Awiwie.

Mimo że Od Josef Czai wydaje się być instytucją szkolącą terrorystów, jesziwa zgarnęła od 2007 roku prawie 50 tysięcy dolarów dotacji od Ministerstwa Spraw Społecznych, podczas gdy Ministerstwo Edukacji zasilila jej budżet ponad 250 tysiącami w latach 2006-2007. Ponadto jesziwa hojnie skorzystała z

datków wolnej od podatków amerykańskiej organizacji „non-profit”, zwanej Centralny Fundusz dla Izraela (Central Fund of Israel). Mieszczący się w sklepie Marcus Brothers Textiles w centrum Manhattanu Central Fund przelał na jej konto co najmniej 30 tysięcy dolarów w latach 2006-2008.

Choć Szapira nie nazywa „wrogów” po imieniu na stronach swej książki, jego długotrwałe powiązania z atakami terrorystycznymi na Palestyńskich cywilów jasno pokazują kogo za nich uważa. W 2006 Szapira został na krótko zatrzymany przez izraelską policję za nakłanianie swych zwolenników do mordowania wszystkich Palestyńczyków którzy skończyli 13 lat życia. Dwa lata później podpisał, jak twierdzi izraelski dziennik Ha'aretz, list rabinacki, popierający izraelskich Żydów, którzy brutalnie pobili dwóch młodych Arabów podczas obchodów Dnia Holokaustu. W tym samym roku Szapira został aresztowany za podejrzenie zorganizowania ataku rakietowego na palestyńską wioskę w pobliżu Nablus. Choć został wtedy zwolniony, jego nazwisko pojawiło się w związku z innym aktem terroru, gdy w styczniu policja przeprowadziła rajd na jego „osiedle” szukając wandal, którzy podpalili pobliski meczet. Szabak aresztował 10 „osadników”, konfederatów Szapiry, jako podejrzanych o to podpalenie.

WPŁYWOWI PRZYJACIELE

Mimo swego długoletniego zamieszania w terroryzm, a może właśnie dzięki temu, Szapira cieszy się poparciem czołowych fundamentalistycznych rabinów Izraela. Jego najbardziej znanym poplecznikiem jest Dow Lior, przywódca jesziwy Szawei-Hebron w radykalnym „osiedlu” Kirjat Arba w pobliżu palestyńskiego miasta Hebron. „Osiedle” to uważane jest za wylęgarnię żydowskiego terroryzmu. Lior gorąco chwalił „Torat Ha'Melech”, nazywając książkę „bardzo na czasie, zwłaszcza teraz”.

Ten entuzjazm Liora wypływa z jego własnego nastawienia do nie-Żydów. Gdy służył jako Naczelny Rabin IDF (Izraelskiej Armii), pouczał żołnierzy: „Nie ma kogoś takiego jak cywile

podczas wojny... tysiąc żywotów nie-Żydów nie jest warte jednego żydowskiego paznokcia!". Prawdę powiedziawszy Lior chciałby ocalić tylko nielicznych nie-Żydów od śmierci, a mianowicie schwytanych żywcem palestyńskich bojowników, którzy – jak to kiedyś proponował – mogliby być użyci do eksperymentów medycznych na żywych ludziach.

Poza tym Lior wydaje się być szczęśliwy patrząc jak giną Palestyńczycy, tak jak padali pod gradem kul z karabinu maszynowego Barucha Goldsteina w 1994 roku. Goldstein, który zastrzelił 29 Palestyńczyków i zranił 150 podczas gdy modlili się w grocie pod Meczetem Patriarchów w Hebronie, był towarzyszem i sąsiadem Goldsteina w Kirjat Arba. Podczas pogrzebu Goldsteina Lior błogosławił masakrę jako czyn „dla uświęcenia boskiego imienia”. Potem chwalił Goldsteina jako „człowieka sprawiedliwego”. Dzięki wysiłkom Liora kaplica poświęcona Goldsteinowi została wybudowana w Kirjat Arba, gdzie miejscowi mogą celebrować jego czyny i przekazywać jego spuściznę przyszłym pokoleniom.

Mimo że judzące wypowiedzi Liora doprowadziły do zakazu kandydowania do Najwyższej Rady Rabinów, pozostaje on, jak twierdzi dziennikarz Daniel Estrin, „szanowaną postacią dla wielu Syjonistów z mainstream”. Równocześnie zachował on niebagatelne wpływy wśród religijnych elementów w IDF (Armii). W 2008 roku, gdy generał brygady Awiczai Ronski przywiózł grupę oficerów wywiadu na specjalną „wycieczkę” do Hebronu, zakończył ją spotkaniem z Liorem, któremu pozwolił na podzielenie się z nimi swoimi poglądami na nowoczesną wojnę, że „Nie ma kogoś takiego jak cywile podczas wojny”.

Poza Liorem, „Torat Ha'Melech” jest popierana przez innego prominentnego fundamentalistę, rabina Yaakowa Yosefa. Yosef przewodzi jesziwie Hazon Yaakow w Jerozolimie i jest byłym posłem do Knesetu. Być może jest bardziej znaczące, że to syn Owadiacha Yosefa, byłego Naczelnego Rabina Izraela i duchowego przywódcy partii Szas, która stanowi kluczowy element rządzącej koalicji Netanjahu.

Yaakow Yosef użył swego stanowiska by bronić „Torat Ha'Melech”, podczas sierpniowej konwencji w Jerozolimie i stwierdził, że nie różni się ona od Hagady, którą wszyscy Żydzi czytają podczas Paschy. Hagada zawiera paragrafy o zabijaniu nie-Żydów, podobnie jak Biblia. „Czy ktokolwiek chce kwestionować Biblię?” zapytał Yakow.

BIBI (NETANJAHU) KŁADZIE USZY PO SOBIE

Kilka dniu zaledwie przed bezpośrednimi rokowaniami pomiędzy Izraelem a Autonomią Palestyńską w Waszyngtonie, planowanymi na wczesny wrzesień, 89-letni ojciec Yaakowa Yosefa, Owadiach, wygłosił swoje tygodniowe kazanie. Z typową zajadłością oznajmił: „Wszyscy ci źli ludzie powinni zniknąć z tego świata... Bóg pokaże ich zarazą, ich i tych tam Palestyńczyków”. Słowa te wywołały międzynarodową furorę i ostrą odpowiedź palestyńskiego negocjatora, Saeba Erekata. „Podczas gdy PLO jest gotowe wznowić negocjacje, na poważnie i w dobrej wierze” – powiedział – „członek izraelskiego rządu nawołuje do naszego zniszczenia”.

Palestyński poseł do Knesetu, Dżamał Zehalka zażądał, by Prokurator Generalny Izraela, Yehuda Weinstein postawił Yosefa przed sądem, za podjudzanie do zbrodni. „Gdyby, niech bóg broni, duchowy przywódca muzułmanów wygłosił anty-żydowski komentarz tego typu” – powiedział Zehalka – „zostałby natychmiast aresztowany”.

Całe to zdarzenie było idealną okazją dla Netanjahu, do udowodnienia powagi w rokowaniach poprzez odcięcie się skrajnego sojusznika w imię osiągnięcia pokoju. Wszystko co musiałby zrobić, to publicznie odrzucić ludobójcze wypowiedzi – krok ułatwiony przez potępienie rabina przez Biały Dom. Zamiast tego izraelski premier zrobił unik, poprzez sztapowe oświadczenie, że „wypowiedź rabina Owadiacha Yosefa, nie odzwierciedla poglądów Netanjahu”, ani „stanowiska rządu Izraela”.

Brak zdecydowanego odcięcia się od Yosefa świadczy, że jego partia pozostaje ważnym elementem izraelskiego rządu. Tak więc oświadczenie Netanjahu jest nie tylko dowodem słabości, ale również kłamstwem.

Autor: Max Blumenthal

Tłumaczenie i odpowiedzialność prawna: Herstoryk

Źródło oryginalne: AlterNet

Nadesłano do „Wolnych Mediów”